

Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy: 170 minut

**LISTOPAD
2019**

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 12 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Odpowiedzi zapisz w miejscu na to przeznaczonym przy każdym zadaniu.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie
wszystkich zadań
można otrzymać
łącznie **70 punktów**.
Zadania 1., 2. – 20 pkt
Zadanie 3. – 50 pkt

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

Przeczytaj uważnie teksty, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nimi. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstów i tylko własnymi słowami – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile Cię poproszono.

Zadanie 1.

Aneta Załazińska

Jak przekonać słuchacza, że mówi się właśnie do niego

Odbiorca jest egoistą. Lubi, gdy go zauważasz, uwielbia, gdy mówisz właśnie do niego. O tych upodobaniach odbiorcy powinieneś pamiętać, gdy planujesz jakąś mowę. Ale nie tylko wtedy. Zawsze gdy zwracasz się do drugiego człowieka, on chce odczuć to, że jest dla ciebie ważny jako odbiorca, że interesuje cię, co sądzi, że liczysz się z jego zdaniem i traktujesz go jak równoprawnego partnera komunikacji.

Podpowiemy ci zatem, jak pamiętać o słuchaczu i co zrobić, aby on też nie zapomniał, że słucha, a nie tylko słyszy. Czyli – jak sprawić, by słuchający stał się słuchaczem.

Powiedzmy teraz o regule rządzącej wprowadzie całą wypowiedzią retoryczną, ale ściśle związanej z istnieniem odbiorcy. Zanim zaczniesz mówić, powinieneś wyrobić w sobie przekonanie, że otwierasz usta po to, aby ktoś został poinformowany, ktoś został przekonany, ktoś został zauważony. Ktoś – czyli odbiorca. Nazwijmy tę postawę nastawieniem na odbiorcę. Po prostu nie możesz jako mówca zapomnieć, że zawsze mówisz do kogoś. Nie rzucaj słów na wiatr. Czasami mówiący zakładają przypadkowość odbioru – sądzą, że ich wypowiedź zawsze do kogoś trafi. Nie jest to jednak taktyka, ale lenistwo retoryczne (!), które ma niepożądane skutki [...].

Twoja wypowiedź nie może być zatem tekstem zawieszonym w próżni – bez odbiorcy, miejsca, czasu. Wypowiadane przez ciebie słowa zawsze wypowiadane są w czyjejś obecności, w danym miejscu i o danej porze. Zyskują więc naturalne zakotwiczenie w miejscu i czasie. I niektórym wydaje się, że to wystarczy. Tymczasem sztuką jest umieć te naturalne własności czasowo-przestrzenne wykorzystywać w mowie. Twoja mowa powinna więc mieć takie zakotwiczenie i zaadresowanie – czasem bardziej, a czasem mniej bezpośrednie i widoczne. Przez zakotwiczenie rozumiemy umieszczenie w niej takich elementów, które nawiążą do konkretnej sytuacji wypowiedzi: miejsca i czasu; zaś przez zaadresowanie rozumiemy skierowanie mowy do konkretnych odbiorców.

Pomyśl: jeśli ta sama mowa, bez jakichkolwiek przeróbek, może być wygłoszona przed różnymi odbiorcami, w różnych miejscach i w różnym czasie, oznacza to, że nie ma ani owego zakotwiczenia, ani adresu. Zatem nieskuteczne retorycznie jest wygłaszanie takiego samego kazania do dorosłych i do dzieci; nieskuteczne jest też przedstawianie własnych kwalifikacji i zdolności w czasie rozmowy o pracę u różnych pracodawców. Dlaczego? Poza oczywistymi względami (inaczej mówi się do dzieci, inaczej do dorosłych, inaczej do właściciela firmy komputerowej poszukującego współnika, a inaczej do kadrowej w wielkiej firmie, która rekrutuje programistów do pracy w zespole) istnieje uniwersalna zasada, opierająca się na psychologii ludzkich działań. Nazwijmy ją odpowiedzialnością słuchania.

Michał Rusinek, Aneta Załazińska, *Jak się dogadać, czyli retoryka codzienna*, Kraków 2018, s. 79–80.

Zadanie 1.1. (0–1)

Co, według autorki przytoczonego artykułu, jest jednym z warunków skutecznej komunikacji?

.....

.....

Zadanie 1.2. (0–1)

Na czym polega różnica między słuchaniem a słyszeniem w zdaniu: „[...] jak pamiętać o słuchaczu i co zrobić, aby on też nie zapomniał, że słucha, a nie tylko słyszy”?

.....

.....

Zadanie 1.3. (0–1)

Na podstawie tekstu wyjaśnij sens zdania: „Nie rzucaj słów na wiatr”.

.....

Zadanie 1.4. (0–1)

Jeśli twórca mowy chce, by odbiorca został przekonany do czegoś, używa języka przede wszystkim w funkcji:

- A. ekspresywnej
- B. perswazyjnej
- C. poetyckiej
- D. informatywnej

Zadanie 1.5. (0–2)

Wybierz z listy a–f właściwe akty mowy i podaj dwa różne przykłady ich użycia w tekście.

Autorka stworzyła tekst, w którym dominują:

- a) ostrzeżenia
- b) prośby
- c) rozkazy
- d) pytania
- e) groźby
- f) obietnice

Przykłady:

1.
2.

Zadanie 1.6. (0–2)

Które środki językowe nadają tekstowi Anety Żalazińskiej charakter poradnika? Podkreśl TAK, jeżeli dany środek językowy nadaje tekstowi taki charakter, albo NIE – jeżeli nie nadaje.

1.	bezpośrednie zwroty do adresata	TAK	NIE
2.	czasowniki w 2 os. liczby pojedynczej i czasowniki w trybie rozkazującym	TAK	NIE
3.	występowanie licznych powtórzeń i obrazowych porównań	TAK	NIE
4.	prostota w doborze słownictwa i konstrukcji zdań	TAK	NIE

Zadanie 1.7. (0–1)

Na czym polega, według autorki, uwzględnienie odbiorcy w wypowiedzi? Podaj dwa czynniki.

1.
2.

Zadanie 2.

Olga Tokarczuk

Lalka i perła

Czytanie dobrej powieści sprawia przyjemność i radość. Może chodzi tutaj o szczególny rodzaj podglądactwa – bezkarnego śledzenia ludzi, podążania za nimi krok w krok, zaglądania w ich myśli. Osądzania i jednocześnie pozostawiania w cieniu. [...] Taka literatura pomaga nam rozpoznać się w cudzych istnieniach. Może właśnie w ten sposób działa – nazywa puste przestrzenie między naszymi własnymi doświadczeniami, myślami, emocjami, łączy je, nadaje im wspólny, całościowy sens i uprawomocnia tak dalece, że w końcu bierzemy je za rzeczywistość.

To prawdziwa tajemnica, że jedne powieści skazane są na zapomnienie, choćby po czasie sławy i rozgłosu, inne zaś czas umieszcza w jakimś subtelnym istnieniu, w którym trwają ani nie postarzone, ani nie zmienione. Czas inaczej obchodzi się z literaturą niż z ludźmi. *Lalce* czas nic nie zrobił. Działa ona za sprawą swojej magicznej podwójności, którą mają tylko arcydzieła. Opowiada bowiem z jednej strony szczegółowy, historyczny, konkretny czas końca XIX wieku oraz historie żyjących wtedy ludzi. Jest więc dla nas, młodszych o ponad sto lat, historycznym już freskiem¹, łańcuchem scen rodzajowych nanizanych na linearnie postrzegany bieg wydarzeń. Mówi nam więc, „jak było”, czy raczej, „jak mogłoby być”, jest przecież powieścią, czyli doświadczeniem wewnętrznym, nie zaś zapisem faktów. Z drugiej jednak strony mówi, „jak jest”, odwołując się do podstawowych prawd psychologicznych, które starzeją się wolniej niż świat zewnętrzny. Właściwie wszystko, co w *Lalce* istotne, mogłoby się zdarzyć teraz. Wokulski mógłby się dorobić swoich pieniędzy, powiedzmy w Niemczech i wrócić do kraju, tęskniąc do swojej Izabeli – bogatej i wykształconej za granicą córki, powiedzmy znowu, ambasadora Łęckiego. Pamiętniki Rzeckiego dotyczyłyby wzlotów i upadków rozczarowanego polityką idealisty – historia zawsze skwapliwie dostarczy tu powodów, a odkrycia Geista miałyby związek z fizyką kwantową. Powieści tylko pozornie są „współczesne” – w gruncie rzeczy pociąga je jakaś ponętna stałość jednostki, która jest niezależna od historii. Wokulski jest człowiekiem współczesnym, czyli odwiecznym.

To, co zafascynowało mnie w *Lalce*, to także jej temat – podążanie za marzeniami, opis rozkładu sił, które nas wszystkich pchają do przodu, zmuszają do stawiania zadań i realizowania ich ze świadomym lub niejasnym, onirycznym² samozaparciem. Dążenie ku. Ruch zorientowany na cel. Odkrywanie w tym poruszaniu się kolejnych możliwości siebie. Scalanie siebie w jedność z rozbitych fragmentów. Fascynuje mnie bohater – jest tak złożony, tak sprzeczny, tak wielokrotny, tak niejednoznaczny, że staje się – niczym figura z testu Rorschacha³ – obszarem identyfikacji dla każdego chyba czytelnika.

I wreszcie forma tej powieści. Urzeka mnie jej porządek opowiadania – zamiast stosowania narracji do budowania poczucia ciągłości rzeczywistości w czasie – rozbicie na fragmenty i nieoczekiwane odsłonięcie iluzorycznego charakteru naszego potocznego, sekwencyjnego doświadczenia. [...]

Nie zastanawiałam się nad językiem powieści, nad jej miejscem w historii literatury czy recepcją⁴. Pominięłam wiele istotnych wątków, koncentrując się zaledwie na „przypadku Wokulskiego”. Chodziło mi raczej o odpowiedź na pytanie: dlaczego mnie ta książka porusza, czym wciąga w siebie, co mi daje, co sobie dzięki niej uświadamiam, co w niej rozpoznałam jako swoje. W gruncie rzeczy doszło między nami do wymiany – przede mną rozpostarł się jej świat ze swoimi prawami, postaciami, mechanizmami, ja zaś nadałam mu mój własny sens, nałożyłam na niego prywatną siatkę znaczeń. Mam nadzieję, że to nie nadużycie.

Olga Tokarczuk, *Lalka i perła*, Kraków 2018, s. 5–7.

1 fresk – malowidło na mokrym tynku; tu przenośnie – wielki obraz

2 oniryczny – jak z marzeń sennych

3 test Rorschacha – test plam atramentowych, stworzony w 1921 r. przez szwajcarskiego psychoanalityka Hermanna Rorschacha; na podstawie testu wnioskuje się o nieświadomych treściach psychicznych, cechach osobowości i zaburzeniach psychicznych (jest on używany w diagnostyce klinicznej)

4 recepcja – odbiór

Zadanie 2.1. (0–1)

Dlaczego lektura dobrej powieści sprawia przyjemność i radość? Podaj dwie przyczyny wskazane przez Olę Tokarczuk.

1.
2.

Zadanie 2.2. (0–1)

Co skłania Olę Tokarczuk do nazwania *Lalki* Bolesława Prusa arcydziełem? Na podstawie zacytowanego tekstu sformułuj argument potwierdzający tezę autorki.

.....

.....

Zadanie 2.3. (0–2)

Porównaj projekt fabularny „współczesnej” *Lalki* z jej oryginałem. Podaj fakty z powieści Bolesława Prusa.

„Współczesna” <i>Lalka</i>	<i>Lalka</i> Bolesława Prusa
Wokulski mógłby się dorobić swoich pieniędzy w Niemczech.	
Izabela mogłaby być córką ambasadora Łęckiego.	
Odkrycia Geista miałyby związek z fizyką kwantową.	

Zadanie 2.4. (0–1)

Zacytuj dwie opinie Olgi Tokarczuk na temat Wokulskiego, z których wynika, że każdy może się identyfikować z tym bohaterem.

1.
2.

Zadanie 2.5. (0–2)

a) Jaka cecha narracji w *Lalce* fascynuje Olę Tokarczuk?

.....

b) Jaki efekt, według autorki, uzyskał Bolesław Prus dzięki zastosowaniu charakterystycznej narracji?

.....

to urasta do rangi naszego rozdarcia. Jakby los ludzki nieustannie się huśtał między radością a bólem. Jeśli spojrzeć na wojny z tej perspektywy mogłoby się wydawać, że jedynie dla takich powrotów toczono wojny. Jakby nie było wyższej miary dla radości człowieka. Czy dla większego bólu, jeśli ktoś nie wrócił. Powrót z wojny mógłby zatem stanowić najdobitniejszy dowód, że możliwy jest tryumf życia nad śmiercią. [...] Toteż gdy ktoś wrócił nawet kaleką, bez rąk, nóg, oczu, z samej natury powrotu wynika, że powinien być witany z radością. On wnosi tę radość w próg domu, wnosząc swoje ocalałe życie.

Niestety, nasza radość z powrotu ojca nie miała się nawet kiedy uzewnętrznzić. Gdy wszedł, popatrzył na nas zimnymi oczyma. A gdy matka, wybuchając płaczem, chciała mu się rzucić w objęcia, powstrzymał ją. Tak samo mnie i mojego młodszego brata, gdyśmy przyłgnęli do niego, odsunął od siebie. A przynajmniej brata powinien unieść na rękach i powiedzieć, aleś urósł, synku.

To przecież należy do pierwszej zasady powrotu. Zwłaszcza, że gdy szedł na wojnę, brat dopiero uczył się chodzić. Poprosił matkę o szklankę wody. [...]

Nie powiedział nic. Spojrzał tylko na nas tymi zimnymi oczyma i śmiech w nas zamarł. Odał matce szklankę i bez słowa przeszedł do salonu. Zapadł ciężko w fotelu. Matka zaczęła go pytać, czy nie zmęczony, może się położyć, a może wykąpie, przebierze. [...] Siedział bez słowa, gdzieś w głąb siebie zapadnięty. A może nie wierzył, że jest w domu, wrócił. Matka, bezradna, nie wiedziała już, co robić, co mówić. [...]

– Pójdę się przespać. [...]

Ciężkim krokiem, omal z wysiłkiem siebie dźwigając, powłókł się do swojego gabinetu, nie do sypialni. [...] Spał odtąd już w tym gabinecie, na kanapie. [...] Nie jadł też z nami. [...]

Któregoś dnia matka wychodząc od niego i niosąc na tacy znów niezjedzony obiad, z oczami pełnymi łez rzuciła w moją stronę:

– Ojciec cię prosi do siebie.

Nie odczułem radości, proszę mi wierzyć. Nawet ulgi. Z bijącym sercem zapukałem do drzwi. Siedział na kanapie, w piżamie, w rozścielonej pościeli, w kapciach, przygarbiony, jakby samo siedzenie było dla niego męką. [...]

– Chciałem się, synu, wypowiadać przed tobą – powiedział. – Przed tobą, nie przed Bogiem. – Dreszcz mnie przeszedł, chociaż z tych pierwszych jego słów niewiele zrozumiałem. – Bóg za łatwo przebacza. – Słowa niemal wydierał z siebie. Miałem wrażenie, że mówi nie ustami, mówi całym swoim zmęczonym wojną ciałem [...]. – Ojcowie powinni się przed synami spowiadać, jeśli pamięć ma trwać. Nie chcę, żebyś mi przebaczył. Chcę, żebyś pamiętał. Niech twoja pamięć będzie moją pokutą. – Zmęczył się, spuścił głowę i dłuższą chwilę tak trwaliśmy, ja stojąc przed nim, zeszywniały, niczym od rozkazu na baczność, on na tej kanapie, jakby miał za chwilę polecieć głową w dół. Z wysiłkiem podniósł ma mnie oczy. Już nie były zimne, martwe, jakby nie wierzyły, że to ja przed nim stoję. Patrzył na mnie długo. Patrzył i jakby wciąż nie wierzył, że to ja. – Dostałem rozkaz, żeby sprawdzić, czy ktoś się tam gdzieś jeszcze nie skrył. W sadzie między domem a stodołą był dół na kartofle. Kopiał tam takie doły, coś w rodzaju piwnicy. Podbiegłem, szarpnąłem za drzwiczki i zobaczyłem ciebie. [...] Zobaczyłem twoje przerażone oczy. [...] Ten moment uświadomił mi, że nie mam prawa żyć. [...] Z wściekłością zatrzęsnałem drzwiczki i odkrzyknąłem, że nikogo nie ma. – Zmęczył się, najwyraźniej brakowało mu powietrza, lecz po chwili ujął moją głowę w obie ręce i położył ją na swoim ramieniu. Ciało jego dygotało. – Byłoby dla nas wszystkich lepiej, gdybym zginął – usłyszałem przy jego uchu szept.

Wiesław Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2007, s. 264–270.

Temat 2. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i ją uzasadnij. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Wisława Szymborska

Akrobata

Z trapezu na
na trapez, w ciszy po
po nagle zmiłkłym werblu, przez
przez zaskoczone powietrze, szybszy niż
niż ciężar ciała, które znów
znów nie zdążyło spaść.

Sam. Albo jeszcze mniej niż sam,
mniej, bo ułomny, bo mu brak
brak skrzydeł, brak mu bardzo,
brak, który go zmusza
do wstydliwych przefrunieć na nieupierzonej
już tylko naciej uwadze.

Mozolnie lekko,
z cierpliwą zwinnością,
w wyrachowanym natchnieniu. Czy widzisz
jak on się czai do lotu, czy wiesz
jak on spiskuje od głowy do stóp
przeciw takiemu jakim jest, czy wiesz, czy widzisz

jak chytrze się przez dawny kształt przewleka i
żeby pochwycić w garść rozkołysany świat
nowo zrodzone z siebie wyciąga ramiona –

piękniejsze ponad wszystko w jednej tej
w tej jednej, która zresztą już minęła, chwili.

Sto pociech, 1967

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)

